

Paweł Ukielski: Powstanie Warszawskie Kazimierza Moczarskiego

Porucznik (awans otrzymał w połowie września) Moczarski został wezwany przez swojego szefa jeszcze przed opuszczeniem Warszawy. Na spotkaniu z Rzepeckim otrzymał zadanie zebrania pracowników BIP-u i zorganizowania ich działalności na nowo – de facto został namaszczony na nowego szefa całego Biura, następcę samego Rzepeckiego. Obarczony tym zadaniem opuścił Warszawę jako pracownik PCK – pisze Paweł Ukielski w „Teologii Politycznej Co Tydzień”: „Moczarski. Rozmowy z historią”.

„Wstrząśnięci tymi zdarzeniami, weszliśmy w okres powstania z pewną osobistą ulgą – sytuacja o tyle się uprościła, że bezpośredni bój z najeźdźcą hitlerowskim nie pozwalał nam o niczym innym myśleć – tylko o spełnieniu obowiązku żołnierskiego.”

Tak Kazimierz Moczarski wspominał 1 sierpnia 1944 roku. Podobnie reagowały wówczas tysiące Powstańców a także dziesiątki tysięcy warszawskich cywili. Początek Powstania Warszawskiego to był czas, w którym wszystko stało się proste, jasne, oczywiste... Stan ten nie trwał długo – dla jednych kilka dni, dla innych kilka tygodni. Niemniej, doświadczenie euforii wywołanej chwilami wolności po pięciu latach zbrodniczej okupacji pozostało z nimi do końca życia.

W Powstanie Warszawskie Moczarski wkraczał jako doświadczony działacz Polskiego Państwa Podziemnego, w którym funkcjonował od początku 1940 roku. Przedwojenny działacz społeczny, rozczarowany obozem sanacyjnym drugiej połowy lat 30., młody prawnik i dziennikarz zaangażował się politycznie w Stronnictwo Demokratyczne. Ugrupowanie to, powołane do życia w 1939 roku, najpełniej odpowiadało lewicowym poglądom Kazimierza.

W konspiracji Moczarski zostaje działaczem SD i pracownikiem Wydziału Informacji Biura Informacji i Propagandy Komendy Głównej AK stanowiącego swoisty „biały wywiad” podziemia. Pod pseudonimem „Rafał” pisze raporty czytane uważne przez szefa BIP-u ppłk. Jana Rzepeckiego i Dowódcę AK gen. Stefana Roweckiego „Grota”.

Ostatni rok okupacji obfitował w dramatyczne dla Moczarskiego wydarzenia – Gestapo aresztuje i morduje jego szwagra Witolda Rothenburg-Rościszewskiego oraz młodszego brata Janka. Wkrótce Kazimierz włącza się w bardziej bezpośrednią pracę w konspiracji – pod nowym pseudonimem „Maurycy” obejmuje komórkę dochodzeniowo-śledczą w wydziale dywersji Kierownictwa Walki Podziemnej. Jego raporty decydują o życiu i śmierci – na ich podstawie Sąd Specjalny wydaje wyroki na konfidentów i innych zdrajców ojczyzny. W pracy tej wspiera go poślubiona zaledwie miesiąc przed wybuchem wojny małżonka, 12 lat młodsza Zofia. Udaje jej się przełamać dotychczasowe opory próbującego ją chronić Kazimierza i na początku 1944 roku składa przysięgę AK pod pseudonimem „Malina”.

Sukcesy w pracy śledczej (w ciągu pół roku pod jego kierownictwem powstaje ponad 60 wniosków, które skutkują aktami oskarżenia wobec niemieckich kolaborantów) w czerwcu 1944 roku Moczarski uzupełnia o sukces w akcji bezpośredniej. Kierowana przez niego operacja „Jan Boży”, mająca na celu odbicie więźniów Gestapo ze szpitala Jana Bożego zakończyła się pełnym powodzeniem – bez strat udało się uwolnić 15 więźniów. Niestety, dwa dni później „Maurycego” spotkał potężny cios.

**Przeczytaj również: Etos patrioty i świadectwo historii.
Rozmowa z Markiem Kornatem**

13 czerwca 1944 roku zamordowany został we własnym domu pracownik Wydziału Informacji BIP, Ludwik Widerszal. Równocześnie porwany został kierownik Wydziału, Jerzy Makowiecki z żoną – ich ciała zostały znalezione niedługo później. Zbrodnia ta wstrząsnęła Moczarskim – byli to nie tylko jego koledzy z BIP-u, ale też ze Stronnictwa Demokratycznego. Dodatkowy wstrząs stanowi kilka dni później rozkaz od przełożonego, ppłk. Rzepeckiego, który zakazuje „Maurycemu” zajmować się tą sprawą. Jest to dla niego tym większe rozczarowanie, że Moczarski wraz z Aleksandrem Gieysztozem trafili na trop, za którym nie pozwolono im później podążać.

Kazimierz Moczarski zachował się wówczas jak żołnierz i państwowiec – wykonał rozkaz. Targały nim wówczas najwyraźniej potężne emocje, które nie mięły z czasem. Po wielu latach wspominał: „Dzisiaj żałuję, że posłuchałem tych poleceń. Ale respektowałem wówczas pełni zasadę aktywnego posłuszeństwa rozkazowi wojskowemu.”

To właśnie o tych wydarzeniach mówił Moczarski wspominając 1 sierpnia – „wstrząśnięci tymi zdarzeniami...” W chwili wybuchu Powstania „Maurycy” był już doświadczonym na wielu polach działaczem politycznym, społecznym i konspiracyjnym, ale również ciężko doświadczonym przez życie okupacyjne człowiekiem.

Po wymuszonym porzuceniu śledztwa w sprawie zamordowanych kolegów Moczarski powrócił do działalności w przygotowującego się do nadciągającego Powstania Wydziału Informacji BIP-u, nad którym kierownictwo przejął Aleksander Gieysztor. Jeszcze przed rozpoczęciem walk błysnął pomysłowością i inicjatywą, wymyślając (wraz z uwolnionym podczas akcji „Jan Boży” radiotechnikiem Jerzym Wolniewiczem) sposób na łączność pomiędzy poszczególnymi placówkami informacyjnymi za pomocą krótkofalówek UKF.

Wynalazek uzyskuje aprobatę Gieysztora i w kolejnych powstańczych tygodniach spisuje się bardzo dobrze. Sam „Rafał” obejmuje kierownictwo jednej z placówek na Śródmieściu, która początkowo mieści się przy ulicy Kredytowej 9. Lokalizacja ta okazuje się być trudna do utrzymania – niemal od początku znajduje się praktycznie na linii frontu i 5 sierpnia kamienica zamienia się ruinę. W trakcie tego ostrzału ranna zostaje towarzysząca mężowi we wszystkich pracach Zofia Moczarska.

Kolejne dni i tygodnie powstańczych zmagania to dla Moczarskiego i jego placówki walka o podnoszenie podupadającego morale żołnierzy i cywilów oraz liczne przeprowadzki z miejsca na miejsce, by radiostacja „Rafał” mogła wciąż nadawać. Gdy nastroje w drugiej połowie września

sięgają niemal dna, część załogi radiostacji dodatkowo wydaje na powielaczu „popołudniówkę” – dziennik „Wiadomości Powstańcze” dla mieszkańców Śródmieścia Południowego.

Podpisanie z Niemcami „Układu o zaprzestaniu działań wojennych w Warszawie” zastaje małżeństwo Moczarskich przy ulicy Widok. Już wcześniej Kazimierz podjął decyzję, że nie pójdzie do niewoli, lecz będzie kontynuował swoją misję, wymknąwszy się wcześniej z miasta. Jego argument, że regulamin Wojska Polskiego mówi, że żołnierz polski ma obowiązek uniknąć niewoli za wszelką cenę został przyjęty przez przełożonego, ppłk. Jana Rzepeckiego. Jak się jednak miało wkrótce okazać, miał on wobec Moczarskiego dalekosiężne plany.

Porucznik (awans otrzymał w połowie września) Moczarski został wezwany przez swojego szefa jeszcze przed opuszczeniem Warszawy. Na spotkaniu z Rzepeckim otrzymał zadanie zebrania pracowników BIP-u i zorganizowania ich działalności na nowo – de facto został namaszczony na nowego szefa całego Biura, następcę samego Rzepeckiego. Obarczony tym zadaniem opuścił Warszawę jako pracownik PCK. Do stolicy wrócił jeszcze na kilka godzin po paru dniach ze zwieńczoną sukcesem misją ewakuacji Delegata Rządu na Kraj i wicepremiera Jana Stanisława Jankowskiego. Pod koniec października 1944 roku formalnie zostaje powołany na szefa BIP-u, funkcję tę pełni również po rozwiązaniu Armii Krajowej (początkowo przy „Armii Krajowej w likwidacji”, a od kwietnia 1945 roku w sztabie Delegatury Sił Zbrojnych na Kraj).

**Przeczytaj również: Kazimierz Moczarski po Powstaniu
Warszawskim – pisze Grzegorz Mazur**

Wraz z rozkazem Rzepeckiego młody porucznik „wyszedł z cienia” – jak napisała autorka jego biografii, Anna Machcewicz. Znalazł się na szczytach władz odchodzącego w niebyt Polskiego Państwa Podziemnego, które wkrótce mieli brutalnie zlikwidować Sowieci przy wsparciu rodzimych komunistów. W tym sensie dla Moczarskiego, podobnie, jak dla wielu innych Powstańców, sierpniowa insurekcja była wydarzeniem, które zaważyło na całym życiu. 11 sierpnia 1945 roku został aresztowany i kilkakrotnie skazany (w tym na karę śmierci w 1952 roku) właśnie za tę popowstańczą działalność. Jego los podzieliła Zofia, która w więzieniu spędziła 6 lat.

Najbardziej znanym, bo opisanym następnie przez samego Moczarskiego, okresem więziennym są miesiące spędzone w 1949 roku w jednej celi z Jürgenem Stroopem, katem warszawskiego getta. Umieszczenie go w jednej celi z niemieckim zbrodniarzem, który tłumił powstanie w getcie warszawskim miało dodatkowo upokorzyć człowieka, który niemal całe swoje okupacyjne, powstańcze i popowstańcze życie poświęcił Polsce. Człowieka, o którym niemal wszechmocny wówczas szef bezpieczeństwa, płk Józef Różański miał powiedzieć: „Pan, panie Moczarski i tak pójdzie do ziemi”. Nie poszedł.

Kazimierz Moczarski nie dzielił celi z Heinzem Reinefarthem czy Erichem von dem Bachem ani żadnym innym zbrodniarzem pacyfikującym Powstanie Warszawskie. Żaden z nich nie został za te zbrodnie skazany.

Paweł Ukielski

Korzystałem z książki Anny Machcewicz, *Kazimierz Moczarski. Biografia*, Znak Horyzont, Kraków 2018, oraz kalendarium opracowanego przez Andrzeja Krzysztofa Kunerta w: Kazimierz Moczarski, *Rozmowy z katem*, Znak, Kraków 2004.

Wszystkie artykuły z „Teologii Politycznej Co Tydzień” [495]: „Moczarski. Rozmowy z historią”

Dofinansowano ze środków Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego pochodzących z Funduszu Promocji Kultury



Ministerstwo Kultury
i Dziedzictwa Narodowego
